Nr. 245. We Lwowie, Sobota dnia 27. Października 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „

Kwartalnie:
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej |
„ Francji |
„ Belgji i Szwajcarji | po 7 złr 50 cnt
Włoch, Turcji i księstw Nad. |
Serbii . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 26. października.

(Stan rzeczy w Bułgarji. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — *Now. Wrem.* o żydach galicyjskich. — Po dziesięciu latach. — Fakcjoniści przeciw ks. K. Czartoryskiemu — *Va banque*! — Odstrychnięcie się konserwatywnych centralistów od fakcjonistów.)

Nadzieje Moskali, że koalicja bułgarskich liberałów i konserwatystów rozbije się i że system Kaulbarsów i Sobolewów przy pomocy moskalofilskich i radykalno-panbułgarskich żywiołów znowu dojdzie do steru, dotychczas się nie spełniły. Mityngi w celu uchwalenia, że „sobranie“ jest nielegalne, nie przyszły do skutku, a jeden z głównych filarów moskiewskiej polityki, Karawelów usunął się do Wschodniej Rumelii. To też moskiewska prasa tak urzędowa, jak i niezawisła uderza na niewdzięczność Bułgarów, że chcą się wyemancypować od wpływów Moskwy i nie spełniają w ruchu panslawistycznym roli, do jakiej oswabadzając ich Moskwa powołała. Ale Moskwa wytęża wszystkie siły, aby napowrót odzyskać stanowisko zachwiane w ostatnich czasach przez europejską dyplomację. Powołanie do zdania sprawy Kaulbarsa i Sobolewa jest upakarzającem dla Bułgarji, ale daleko jeszcze bardziej powołanie adjutanta carskiego do ankiety, mającej zbadać słuszność uchwał „sobrania“ co do zakresu władzy ministra wojny. Rząd moskiewski traktuje Battenberga jako wasala, i to w nader szorstki sposób.

Battenberg wyniesiony przez Moskwę na tron bułgarski prawdopodobnie nie oprze się żelaznej polityce carstwa, a konstytucja w młodem księstwie nie jest jeszcze tak silnie zakorzenioną, żeby lud stanął otwarcie w zwartym szeregu przeciw Moskwie, która jak się zdaje zdoła opanować sytuację. Mieszając się w wewnętrzne sprawy Bułgarji, Moskwa bardzo łatwo wejdzie w kolizję z prawami zwierzchniczemi Turcji, ale trudno przypuszczać, aby Turcja w tym wypadku zanadto okazała się wrażliwą. W każdym razie położenie Battenberga, który popadł w niełaskę u cara, jest nie do pozazdroszczenia.

* * *

Nowosti z powodu powrotu carstwa z Kopenhagi zastanawiają się nad ogólną europejską sytuacją i dochodzą do wniosku, że jedynym wrogiem pokoju w Europie są Niemcy, przeciw którym konieczną jest koalicja. „Berlin czuje się wszechmocnym; dlatego też przedsiębierze sobie pewien cel i tylko z tymi wchodzi w układy, którzy ten cel uznają. Dokąd dąży książę Bismark, dla nikogo nie jest tajemnicą. Dąży on do koalicji, która byłaby dosyć silną do przeprowadzenia niemieckich planów na Wschodzie i Zachodzie. W tej to, jednostronnej polityce leży nienormalność obecnych politycznych stosunków. Tak potężne państwo, wzmocnione jeszcze całym szeregiem sojuszów, przepisuje Europie prawa, a naturalnie pod tym względem kieruje się jedynie dobrem niemieckiego ludu Wielkie w tem niebezpieczeństwo. Można wierzyć, że w Berlinie rozumieją, iż nie należy przekraczać granic na niekorzyść sąsiadów; można w to wierzyć, ale doświadczenie dziejowe na to nie pozwala. Nie mamy przykładu w dziejach, żeby państwo, które doszło do takiej jak Niemcy potęgi, nie niszczyło żywotnych interesów innych narodów. Wśród takich okoliczności jedynym sposobem odwrócenia niebezpiecznych komplikacyj jest, osłabić w tem państwie poczucie wszechmocności przez odpowiednią przeciwwagę. Pokój zależy obecnie od takiego lub owego ugrupowania się mocarstw i dlatego oświadczaliśmy się zawsze za związkiem tych państw, które nie są wciągnięte w sferę niemieckich interesów i nie uważają wszechpotęgi Berlina za zbawienie Europy. Pobyt pary carskiej w Fredensborgu, mógł przekonać Europę, że takich państw jest jeszcze dosyć, że są natchnione prawdziwem życzeniem pokoju i gotowe do obrony. Na tem polega ważne polityczne znaczenie pobytu carskiej pary w Fredensborgu.“

Do *Standarda* donoszą z Hongkong, że według zdania chińskiego jenerała Mesny, urodzonego w Jersey, Chińczycy robią wielkie przygotowania do wojny w Tonkinie. W Kantonie zkonsygnowano 10 000 żołnierzy, pozornie z powodu wzburzenia ludności przeciw obcym, w gruncie rzeczy zaś dla odparcia możliwego ataku Francuzów. Jenerał Mesny twierdzi, że wewnątrz kraju formuje się wojsko, które ma wytępić wszystkich cudzoziemców. Obwinia on „czarne sztandary“ o kanibalizm; pożerali trupy poległych nieprzyjaciół w fanatycznej wierze, że przez to wzmocni się ich odwaga. To tłumaczy, dla czego nie znaleziono zwłok Riviera i jego towarzyszy. Podług zdania Mesnyego do „czarnych sztandarów“ należą najwaleczniejsi Chińczycy.

Nuncjusz papieski oświadczył na konferencji nowemu hiszpańskiemu ministerstwu, że kler sprzeciwi się liberalnym reformom w ogóle, a szczególnie ślubom cywilnym, i że reformy te natrafią także na opozycję ze strony Stolicy apostolskiej. Ministerstwo odpowiedziało, że mimo wszelkiego uszanowania dla kościoła potrafi wywalczyć uszanowanie dla ustaw, które zresztą bezpośrednio nie wejdą w życie.

* * *

Now. Wrem. w swej korespondencji z Wiednia poświęca kilka słów rozwielmożniającej się wciąż w Galicji potędze żydów i tak pomiędzy innemi pisze: „Ludzie dobrze obznajomieni ze stanem rzeczy w Galicji, twierdzą, że najwyżej za lat dwadzieścia cała Galicja znajdować się będzie w rękach żydowskich. Podczas gdy Polacy trwonili swe majątki, żydzi umiejętnie gromadzili kapitały. Obecnie żydzi w Galicji są już tak silni, że Polacy zwrócili się do nich o pomoc dla urzeczywistnienia swych zamiarów i nawet za przykładem Węgrów gotowi są zaliczyć ludność żydowską do rodzimej ludności polskiej, byleby tylko mieć za sobą znaczną a wpływową większość. Plany Polaków były jednak źle obmyślone, [illegible] włożone na nich postanowienie. Niestety jednak żydzi polscy jak w ogóle wszyscy żydzi, obiecują Polakom złote góry i wierność dla idei polskiej, ale trwa to tylko dopóty, dopóki nie urzeczywistnią swych materjalnych i ambitnych zamiarów. Od tej chwili żyd inteligentny staje się renegatem i w większości wypadków przechodzi do nieprzyjaznego Polakom obozu niemieckiego, którego dwie trzecie stanowią żydzi. Pomimo jednak wielokrotnych przykładów w tym rodzaju, Polacy pragną wierzyć w żydowsko-polski patrjotyzm i systematycznie stwarzają taką straszną hydrę, która pożre niechybnie kwestję polsko-galicyjską, a całą ludność [illegible] najmniejszym [illegible] galicyjskich [illegible] dzięki niskiemu stopniowi rozwoju umysłowego mas ludowych w Galicji, żydzi za jakie lat piętnaście staną się wyłącznymi panami tej krainy. Według ostatnich sprawozdań średnich i wyższych zakładów naukowych w Galicji okazuje się, że w szkołach miejskich dla panien żydówki stanowią 70 procent a z 20 lub 28 kończących gimnazja męskie jest 12 do 15 żydów. O uniwersytetach niema już mowy, gdyż przepełnione są one profesorami i studentami — żydami. Jak widzimy Polacy sami kopią sobie grób.“

Z Ostrowa, w w. księstwie Poznańskiem, donoszą, że rząd pruski pozwolił na udzielanie nauki religji katolickiej w nowem gimnazjum, i to w języku polskim. Dziesięć lat właśnie mija od wybuchu „kulturkampfu“. Ucichł on zwolna, [illegible] pójdzie nawet może z czasem w zapomnienie. Nie przypuszczamy przynajmniej, aby rozporządzenie, dotyczące Ostrowa, miało być wyjątkowem. Jeden system musi być zastąpiony drugim, ale wyjątków nie dopuszcza.

* * *

Wybory prezydjum delegacji przedlitawskiej nie przedstawiały dotychczas nigdy kłopotów, i nigdy nie były uważane za sprawę polityczną. Był zwyczaj, że prezydentem zostawał prezydent tej Izby Rady państwa, na którą kolej w danym roku przypadała. Tym razem prezydent Izby panów, na którą kolej przypadała, ks. Trautmannsdorff, będąc słabym, nie mógł przyjąć wyboru, i z prawa zwyczajowego przypadłby wybór na ks. Konstantego Czartoryskiego jako pierwszego wiceprezydenta Izby panów, męża zresztą we Wiedniu niezmiernie popularnego. Mimo to na 60 członków delegacji (40 od Izby posłów a 20 od Izby panów) a właściwie na 53 głosujących, otrzymał ks. Konstanty Czartoryski wprawdzie większość, ale ogółem tylko 35 głosów. Zresztą tyle jeno kartek zapisanych oddano; próżnych było 17, a ks. Czartoryski widocznie na siebie nie głosował Była to sprawka centralistów, a właściwie tylko odłamu jej fakcyjnego z Izby posłów, którzy próżne kartki oddali, podczas gdy centraliści z Izby panów na ks. Czartoryskiego głosowali.

Najlepiej tę sprawę wyłuszcza wiedeński korespondent *Czasu*:

„Przed publicznem posiedzeniem delegacji austrjackiej, które o 12. godzinie się rozpoczęło, zebrali się o godz. 10. na prywatne narady delegaci z Izby panów (20), delegaci z autonomistycznych stronnictw Izby poselskiej (21), i delegaci centralistycznej partji tejże Izby (16), — każda z tych grup oddzielnie, aby porozumieć się między sobą co do wyboru prezydjum delegacji i jej komisji budżetowej.

Grupa delegatów autonomistycznych (z którą razem obradowali delegaci polscy) zaproponowała kompromis delegatom centralistycznym pod następującemi warunkami: Po pierwsze: prezesem delegacji (a w r. b. przypada z kolei wybrać prezesem delegacji delegata z Izby panów, gdyż w r. z. prezesem był delegat z Izby poselskiej) ma być wybrany ks. Konstanty Czartoryski, delegat autonomistyczny z Izby panów; zaś delegaci centralistyczni wyznaczą z pomiędzy siebie, kto ma być wybrany zastępcą przewodniczącego. Po drugie: co do wyboru do komisji budżetowej (która jest jedynie ważną komisją delegacyjną, gdyż komisja petycyjna nie ma prawie żadnego zajęcia), mającej składać się z 21 członków, wybiorą 7 członków delegaci z Izby panów, 8 członków delegaci autonomistyczni, 5 delegaci centralistyczni, a 1 klub środkowy Coroniniego (liczący trzech delegatów). Centraliści przyjęli kompromis co do wyboru komisji budżetowej i biura delegacji, a nie przyjęli ugody co do wyboru prezesa i wiceprezesa. Przeto autonomiści, pozostając przy postanowieniu wybrania prezesem ks. Konstantego Czartoryskiego, przedstawionego przez delegatów z Izby panów, postanowili wybrać wiceprezesem hr. Hohenwarta. Wskutek takiego połowicznego kompromisu z centralistami, wybranym został następnie na publicznem posiedzeniu delegacji austrjackiej ks. Konst. Czartoryski prezesem większością tylko 35 głosów przeciw 17 głosom centralistów, którzy oddali próżne kartki; a hr. Hohenwarta wiceprezesem 28 głosami przeciw 25, z których 24 otrzymał Chlumetzky; zaś wybór członków komisji budżetowej, sekretarzy, kwestorów i komisji petycyjnej nastąpił jednomyślnością.

Dodać winienem, że na poufnej naradzie delegatów autonomistycznych hr. Hohenwart zaproponował, aby na tych ośmiu członków komisji budżetowej, którzy mają być wybrani z pomiędzy delegatów autonomistycznych, wybrać dwóch delegatów polskich (mianowicie tych, którzy zasiadali w roku zeszłym w tej komisji, tj. Grocholskiego i Czerkawskiego), dwóch czeskich, jednego z Górnej Austrji, jednego z Tyrolu, jednego z Krainy, jednego z Salcburga (tj. Lienbachera). Delegaci polscy, zastrzegłszy się, że słusznie im należałyby się trzy miejsca w komisji budżetowej, zamierzali wybrać trzecim członkiem p. Chrzanowskiego, a zgodzili się na dwa, ale wnieśli, aby zamiast p. Lienbachera z Salcburga, wybrać p. Klaica z Dalmacji, bo w przeciwnym razie nie mieliby Słowianie południowi żadnego reprezentanta w komisji. Wniosek ten przyjęto, i p. Klaic wybrany został następnie do komisji budżetowej.“

Winniśmy dodać ze źródeł czeskich, że fakcjoniści oświadczyli, iż osobiście wielce szanują ks. Czartoryskiego, ale mimo to głosów swoich oddać mu nie mogą, poufnie zaś dodawali, iż dlatego, ponieważ ks. Czartoryski jest Polakiem! Była jednak główna przyczyna niezawodnie inna — poprostu chęć wyprawienia burdy. To przecie rzecz wiadoma, że prawica chciała hr. Coroniniego wybrać na wiceprezydenta, ale fakcjoniści oświadczyli, że i wspólnej kandydatury na wiceprezydenta stawiać nie chcą. Wtedy prawica postanowiła wybrać hr. Hohenwarta, który też 28 głosów otrzymał przeciw 24, które od lewicy otrzymał nie kto inny, tylko hr. Coronini!

Taki jest stan rzeczy, a mimo to *Nowa Presse*, choć naturalnie wie o tem wszystkiem, woła po faryzeuszowsku: „Delegacja ukonstytuowała się, a prawica przy tej sposobności nieokiełznany użytek zrobiła ze swej przewagi liczbowej. Ani jednego członka lewicy nie wybrano do prezydjum, ani jednemu nie poruczono referatu w komisji budżetowej (a Engerth? — p. r. *G. N.*) Zapisujemy ten fakt bez żalu, tylko jako charakterystyczny pojaw ery pojednania, tudzież podnoszonego przez organa rządowe postępu dzieła pojednania.“

Tymczasem, jak wiemy, członkowie lewicy Izby panów głosowali za ks. Czartoryskim przeciw fakcjonistom — co jest przecie ogromnym postępem w tem dziele. W krótkim czasie centraliści konserwatywni tym sposobem kilkakroć oderwali się od fakcyjnych. Zresztą owe wyrazy *Nowej Pressy* w całej jasności wykazują, że fakcjonistom w tej sprawie chodziło o wyprawienie burdy, a to na dowód niby uciemiężenia Niemców!

Ale tego było zamało centralistom — zresztą się nie udało. Więc uderzyli na ks. Czartoryskiego za jego mowę na zagajeniu delegacji, i niemal żądają, aby mu proces o zbrodnię stanu, lub przynajmniej obrazy majestatu wytoczono. Posłuchajmy, co pisze *Tagblatt*:

„Mowa, którą nowy prezydent delegacji przedlitawskiej ks. K. Czartoryski, zainaugurował swój urząd, wywarła większe wrażenie, niż zapewne Jaśnie Oświecony mowca przewidywał. Bardziej jeszcze niż owa, w ustach polskiego „autonomisty“ arcydziwnie brzmiąca pochwała „jedności, bez której niemasz istotnej potęgi“ — był niespodzianką dziwnie kręty sposób, w jaki mowca książęcy wspomniał o dzierzycielu korony. Jest to, przynajmniej dotychczas, całkiem niesłychany wypadek, aby wynurzenia lojalności, jakiemi ciała parlamentarne zwykły poczynać prace swoje, tylko warunkowo wypowiadano, jak to uczynił ks. Czartoryski, podnosząc, że „najwyższem uosobieniem jedności państwowej jest u nas korona, zwłaszcza zaś jeżeli, j a k o b e c n i e, dostojny jej dzierzyciel jak ojciec stara się wszystkim, żyjącym pod jego berłem ludom zachować i chronić słuszne ich prawa.“ Dopiero po dodaniu tego czasowego ograniczenia nowy prezydent, któremu się zdawało potrzebnem namarkować ponownie swoje, już bez tego dosyć znane stanowisko, wzniósł zwyczajny okrzyk na cześć cesarza.“

Fakcjonistów wprawia we wściekłość to, że mowa ks. Czartoryskiego nadzwyczaj dobre wrażenie sprawiła; że była pierwszą w delegacji mową zagajającą, jaka być powinna; a wreszcie pod względem konstytucjonalizmu najmniejszego zarzutu reakcji itp. zrobić jej nie można. Co tu u konserwatysty ganią żydki fakcyjne, to podnosiły pod niebiosa swoje, gdy który z ich menerów prawił np. o „konstytucyjnym cesarzu, któremu liberalne ustawy szkolne zawdzięczać mamy“ itp.

Ale i sam cesarz widocznie wchodził w intencje owej mowy ks. Czartoryskiego, gdyż odpowiadając wczoraj na jego przemowę, oświadczył, iż „z wdzięcznością“ uznaje, że roku zeszłego dano fundusze na wykończenie reformy wojskowej, i tak kończył: „Witam panów z całego serca, t u s z ą c, że w spełnianiu waszych zadań konstytucyjnych“ i t. d.

Podnieśliśmy te różne wypadki i wypadeczki, dowodzą one bowiem, że centraliści już jak zgrany szuler *va banque* grają. Wobec tego staje się najzupełniej prawdopodobną wiadomość, że posłowie centralistyczni z kurji dworskiej zamyślają przywrócić swój dawny klub centrum.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z nad Niemna.

(*G. W.*) Przedewszystkiem strony, z których to piszę, posiadają tę osobliwość etnograficzną, że są zaludnione przez Litwinów „żabitych“; bo gdy z tamtej strony Niemna, w głąb gubernii kowieńskiej, ludność litewska mówi i rozumie po polsku, gdy z drugiej strony część południowa gubernii suwalskiej podobnież jest zamieszkana przez Litwinów mogących się rozmówić po polsku; tymczasem między te dwie okolice, przez jakiś dziwny kaprys etnograficzny, wsunął się pas ziemi, ciągnący się z tej strony Niemna w dół aż prawie do Marjampola, na którym się rozsiadł lud litewski, nierozumiejący i niemówiący po polsku. Nie będę się zastanawiał nad przyczynami tego dziwnego zjawiska, które zresztą tylko w części są nieznane, lecz od razu zajmę się pobieżną analizą tego ludu w stosunku do kościoła, szkoły, dworu i sądu, tem właśnie ciekawszą, bo biorącą pod skalpel Litwina mniej przeistoczonego przez żywioły napływowe — Litwina „żabitego.“

Tutejsi Litwini są religijni; uczęszczają tłumnie do kościołów, w których przepędzają czas na modlitwie od godziny 9. z rana do 3. po południu bez przerwy, gdyż tu zwyczajem jest po sumie kazanie i zaraz po kazaniu nieszpory. Podczas nabożeństwa śpiewają nabożne pieśni po litewsku, co ma w sobie dużo harmonii i wdzięku, gdyż śpiewają nie unisono, lecz rozebrawszy śpiew na głosy. Święcenia niedzieli i święta tak przestrzegają, że na niczem spełzły kilkakrotne próby zajęcia ich w święto do robót w polu, z mocy ogłoszonej z ambony dyspensy dla trwających deszczów, i dziś już ten dobroczynny środek jest tu zupełnie zaniechany. Tę religijną żarliwość tutejszego ludu dzielnie podtrzymują nader przyjazne warunki stosunku, w jakim ten lud pozostaje do sług ołtarza. Gdy np. na Czerwonej Rusi i na Białej Rusi niema pomiędzy nimi plemiennego i językowego łącznika, tymczasem tu jaki w Królestwie ksiądz i lud wspólnej używają mowy i wspólne posiadają cechy plemienne.

To też ksiądz tutejszy jest doskonałym kierownikiem wierzeń i sumienia ludu, i z tej misji wywiązuje się zwykle pomyślnie. Szkoda tylko, że niektórzy z tych księży Litwinów, zwłaszcza ci, którzy ukończyli akademię duchowną, przynieśli tu z sobą jakąś nieusprawiedliwioną niechęć do wszystkiego co polskie, oraz propagandę zupełnego rugowania języka polskiego, a kształcenia i rozwijania języka litewskiego. Temu to zaściankowemu patrjotyzmowi przypisać w części należy niechęć tutejszego ludu do naszej mowy, posuniętą do tego stopnia, że chociaż który z nich mógłby się rozmówić po polsku, lęka się, ażeby się drudzy z niego nie śmieli, nazywając go Polakiem. Polakami też nazywają wzgardliwie flisaków.

W równie pomyślnych warunkach zawiązał się tutaj stosunek ludu do szkoły, gdyż nauczyciele ludowi są tu krwią z krwi i kością z kości tych, którym przynoszą oświatę; przytem już sama odrębność litewskiego języka stanowi tu trwały pierwiastek pedagogiczny w oświacie ludu. Są też chociaż nieliczne książeczki litewskie, które lud chętnie czyta, i z których się modli gorliwie. Mimo tego wpływu oświaty, tutejszy Litwin, chociaż i piśmienny, łatwo daje sobie wmówić rzeczy nadprzyrodzone, ale gdy potrącimy o rzeczy konkretne i o jego własny interes, kończy się jego łatwowierność, a objawia się nieufność wrodzona. Jest on przytem skryty, podejrzliwy i małomowny, chyba, że we własnym interesie chce coś okazać i uzyskać, bo wtedy dopiero otwierają się upusty jego wymowy, zwłaszcza też u Litwinek. Ale bez tego osobistego interesu jest w mowie tak leniwy, że nie chce mu się nawet wykończać kilkuzgło-

---

8

Tragedja w koszarach.

SZKIC Z NATURY

przez

Bolesława Czerwieńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jaremko powrócił wściekły do koszar, Józek był apatyczny, jak człowiek, któremu za wielki ból czułość odbiera. Jaremko klął — Józek milczał. Spozierali na siebie jak dzikie zwierzęta, na szczęście jednak Jaremko nie porwał się czynnie na Józka, byłoby bowiem przyszło do smutnego wypadku. Dopiero, gdy Józek został w żelaza zakuty, Jaremko, który w gruncie rzeczy był tchórzem, zaczął mu dokuczać coraz więcej. Żołnierze się śmiali, Józek zgrzytał zębami. Tak minął ten wieczór.

Nazajutrz nad wieczorem pojawiła się koło koszar Marta z Marysią. Józek spostrzegł je pierwszy przez okno i chciał wyjść, Jaremko jednak zakazał mu wychodzić — i co powiecie — karność wojskowa przemogła wzburzone uczucia — Józek pozostał.

Jaremko zszedł na dół i zaczął gawędzić z kobietami. Józek patrzał przez okno i krew się w nim burzyła coraz więcej na widok, jak Jaremko zalotnie do jego kochanki się uśmiecha i jak ją co chwila bierze za rękę. Marta spostrzegłszy Józka przez okno wyglądającego, dała mu znak ręką, aby zeszedł, za co Jaremko ostro ją skarcił, ale gdy Maryśka zaczęła go prosić, pozwolił zejść na dół rywalowi. Józek nie skorzystał z pozwolenia, usunął się tylko od okna i zaczął czyścić karabin.

Kiedy indziej Jaremko to niekorzystanie z pozwolenia byłby wziął za niesubordynację, czyli jak żołnierze nie rozumiejąc znaczenia wyrazów mówią, za „subordynację“, tym jednak razem kontent był z tego, widział bowiem, że między Józkiem a Maryśką zaszło jakieś nieporozumienie, a tem samem, że jego akcje rosną.

— Ej słuchaj Józku, mówił jeden z żołnierzy do naszego bohatera, coś Jaremko bardzo „markirnje“ koło twojej Marysi.

Inni się zaśmiali.

Tego już zanadto było Józkowi. Cierpieć i być jeszcze pośmiewiskiem drugich — to nie do zniesienia. Położył karabin, ubrał się czemprędzej i zeszedł na dół. Jaremko właśnie rozstał się z kobietami i wracał do koszar, kiedy Józek szybko przebiegł koło niego.

— A ty gdzie idziesz? zapytał go Jaremko.

Józek nic nie odpowiedział i pobiegł na miasto. Za chwilę dopędził Maryśkę — była już samą.

— Słuchaj, zawołał — jeżeli ci Bóg miły przy skonaniu, powiedz prawdę, prawdę jak przy świętej spowiedzi... Jaremko chodzi do ciebie?

Maryśka zaczerwieniona patrzyła nań zdziwionemi oczyma...

— Gadaj zaraz, bo...

Słowa mu w gardle stanęły...

— Ta czego chcesz odemnie? w odpowiedzi zapytała dziewczyna...

— Czego ja chcę? Oj! oj! Ja tak długo żyć nie mogę. Jaremko ciągle przy tobie, w tańcu cię przyciska, śmieje się, chodzi z tobą na spacer..

— Że mną?

— Tak... Albo ja nie widział?

— No, coś widział?...

Zapytanie to zbiło nieco Józka z tropu... W istocie, cóż widział złego w pojęciu naszego ludu... Rzecz najzwyczajniejszą, karesy najpospolitsze, do których nie potrzeba nawet przyzwolenia drugiej strony.

— Com widział? — prawił po chwili Józek, a no — czyś nie chodziła w piątek z Jaremką, czy nie trzymał cię za szyję? Ja widział wszystko...

— Ta i co?

Józek zamilkł — to drugie zapytanie było jeszcze silniejszym argumentem, niż pierwszy... Józek z tragicznego kochanka w tej chwili przemienił się w figurę wcale komiczną, spuścił oczy i ręką drapał się w głowę, Maryśka pewna siebie z góry nań spozierała...

— Widzisz jaki ty zły człowiek, zaczęła Maryśka. To ja tu siedzę dla ciebie, żeby cię ten Jaremko nie kunirował, to ja mu płacę piwo, abyś miał spokój, a ty mi nie wierzysz? Oj bodajbym ja cię nigdy nie była znała...

I Maryśka wybuchła płaczem... Teraz role się zmieniły; z oskarżyciela Józek stał się oskarżonym. Zaczął coś bąkać na usprawiedliwienie, ale nic to nie pomagało, owszem im więcej mówił, tem płacz Maryśki był bardziej silny i przejmujący. Wreszcie zamilkł pobity. Wszedł za Maryśką do sieni i zaczął ją uspakajać pocałunkami... Za kilka chwil byli w najlepszej komitywie; Maryśka się uśmiechała robiąc porządki w kuchni, a Józek siedział na zielonej skrzyni z garnka smacznie zajadając.

— A co będzie z Jaremką — zapytał.

— Ja do niego, jak długo żyć będę, ani słowa nie powiem, odrzekła stanowczo Marysia.

Józek wrócił do koszar rozpromieniony zapomniawszy zupełnie, co było zaszło.

VI.

Teraz dopiero rozpoczęły się dla Józka dnie srogiej męczarni, do których to, co dotychczas wycierpiał, było tylko niejako wstępem. Maryśka dotrzymała słowa, zaczęła unikać Jaremkę, przestała do niego mówić, a Marta, która pokładała nadzieję w obudzonej zazdrości Józka, widząc, że się zawiodła, postanowiła wywrzeć całą swą zemstę na młodym żołnierzu. Nienawiść Jaremki do Józka, podsycana przez Martę, wybuchnęła z podwójną siłą. Nie było teraz dnia, żeby Józek nie stawał przy raporcie, szykany przechodziły ludzkie pojęcie, Jaremce nigdy w żaden sposób dogodzić nie można było, a ponieważ w wojsku przełożony zawsze ma słuszność, na Józka sypały się kary jedna za drugą, to „szpangi“ to „anbinden“,*) to kilkudniowe areszty. Na ćwiczeniach polowych zawsze z całego „cugu“ Józek najcięższą miał służbę, a gdy wrócił, to aby być zakutym, albo natychmiast pójść na wartę. Przy rozdzielaniu obiadu zawsze był obecny Jaremko, a Józek otrzymywał najgorszą porcję.

Z początku Józek znosił wszystko cierpliwie, miłość Maryśki wynagradzała mu cierpienia, wkrótce jednak stan taki stał się niemożliwym do zniesienia. Z powodu ciągłych kar nie wychodził prawie na spacer, nie mógł się widywać z ulubioną, a to szczególnie doprowadzało go do rozpaczy, nie miał się bowiem przed kim wywnętrzyć, a to taką sprawia ulgę. Jaremko uśmiechał się złośliwie, traktował nieszczęśliwego jak bydlę, w otwartą ranę dodawał witryolu. Teraz dopiero poznał Józek, ile stracił na zmianie stosunków, teraz poznał, jak można być nieszczęśliwym, bez pociechy, bez nadziei. Dawniej wieczorami grał sobie na fujarce i marzył patrząc na blady księżyc — teraz i tego mu wzbroniono. Fujarkę wyrwał mu raz Jaremko, połamał na kawałki i zakazał mu raz na zawsze „wyprawiać hałasy“ — czytać przy świetle także mu nie pozwolił twierdząc, że światło jest „cisarskie“ do czyszczenia karabinów, a nie do czytania książek. Straszny stan opanował Józka, w krótkim czasie schudł, i wymizerniał do niepoznania.

W skutek ciągłych intryg Jaremki wszyscy przełożeni znienawidzili Józka, jako leniwca i krnąbrnego, towarzysze broni widząc jaką u przełożonych ma złą reputację, zaczęli się od niego usuwać, a niektórzy aby się przypodobać Jaremce, wymyślali na niego niestworzone rzeczy. Józek został osamotniony, stał się jakiemś pogardzonem zwierzęciem między ludźmi, istotą wyjętą z pod prawa, na której, gdyby chciano, możnaby robić wiwisekcję.

(D. n.)

*) Przywiązanie do słupa, lub ściany; jedna z największych kar, jakie w wojsku istnieją.

skowych wyrazów, i tak np. zapytany, czy coś już zrobił? odpowiada: „zro.“

Stosunek do dworu jest wcale dobry pomimo nieszczęsnych służebności, i bez względu na to, że tutejszą szlachtę stanowi wyłącznie żywioł napływowy; szlachta będąc od pięciu wieków wszczepiona w pień litewskiego ludu, pod wpływem praw etnograficznych, historycznych i ekonomicznych, zrosła się z autochtonami, i dziś może się śmiało nazywać starszą ich bracią. Lud więc tutejszy szanuje tych panów i chętnie w ważniejszych momentach swego żywota zwraca się do nich po radę lub pomoc. Nie tak rzeczy się mają w tych majątkach, które przeszły na własność niemiecką. Jest tu ich dosyć w okolicy, niektóre z nich bardzo rozległe, n. p. dobra Giełgudyszki, własność br. Keadnlla, tworzą kompletne niemieckie państewko z całą administracją niemiecką. Otóż w takich majątkach włościanin stawia się hardo, raz poraz wchodzi do sądu sprawa o nieposłuszeństwo dworowi, harde niespełnianie rozkazów administracji, a nawet czynne obelgi; to też w tych niemieckich majątkach jedynym hamulcem zapewniającym poszanowanie rozkazów, jest w miejsce powagi osobistej, system nieustannych kar, oraz skargi do sądu.

Przechodzimy tedy do sądu. Moralność społeczna, tak jak i u naszych włościan, na bardzo tu niskim stoi stopniu. W pojęciu przeciętnie uczciwego tutejszego włościanina, słowo „kradzież“ odnosi się wyłącznie do pieniędzy i naruszenia zamków; produkta niesprzątnięte z pola i ogrodów, siano na łąkach i drzewo w lasach, są przez najuczciwszych uważane za dary boże, służące do wspólnego użytku. Do rozwoju tych, może w części wrodzonych pojęć komunistycznych, wielce się niezawodnie przyczyniają nieszczęsne serwituty. Sprawy o samowolne cięcie w lasach i paszenie bydła stanowią też blisko 50 prc. tutejszych spraw karnych; na drugą ich połowę składają się po większej części obelgi i kradzież w tem znaczeniu, ignorowanem przez włościanina, rzadko zaś jako kradzież pieniędzy, kradzież gwałtowna, lub kradzież jako rzemiosło. Lud tutejszy odznacza się wielkiem, namiętnem przywiązaniem do ziemi, więc też sprawy o grunta stanowią znów przeszło 50 prc. spraw, załatwianych na drodze cywilnej.

Niestety! ta namiętność wydobywa na jaw wszystkie złe instynkta egoistyczne. Rodziny procesują się z sobą z zaciętością, wyrzucają nieraz trzykroć większą sumę na koszta procesu, niż była warta pretensja; ten z członków rodziny, który utrzymał się przy osadzie, staje się już przez to naturalnym nieprzyjacielem pozostałej rodziny. I rzeczywiście, niejednokrotnie staje się on ich nieprzyjacielem, zatraciwszy uczucia rodzinne w błocie materjalizmu. Niejeden syn, któremu ojciec odstąpił osadę, zastrzegłszy sobie tylko dożywotnie utrzymanie, nazwane tu ordynarją, nietylko nie daje mu tej ordynarji, ale jeszcze się jak najgorzej z ojcem swym obchodzi, posuwając się nieraz do bicia. W ogóle stosunki rodzinne nie są tu tak bardzo patryarchalne, a zaogniają się, ile razy niezgodę rozdmucha interes materjalny, teść bije się z zięciem o posag, syn z ojcem lub matką o schedę. Przytem uderza tu w oczy szczególne upośledzenie kobiety: matka, opiekunka, choćby też najrządniejsza, nigdy nie bywa dopuszczaną do administrowania majątkiem spadkowym, dlatego tylko, że kobieta; ustanawiają więc administratorem syna, brata, a nawet osobę zupełnie obcą. Niedbała redakcja tabeli likwidacyjnych mnoży nięporozumienia i spory sukcesyjne, bo za właściciela osady uważa się ten, który jest zapisany w tabeli. Dajmy na to, w tabeli pomieszczono tylko: wdowa N. z dziećmi, ta wdowa wyszła za mąż i ma dzieci z drugiego małżeństwa, więc kwestja, czy wszystkie dzieci są współwłaścicielami, lub tylko te lub tamte, i które? albo znowu zapisano: Autoni N., ale ten Antoni ma syna także Antoniego, który zasiadł się na osadzie, po śmierci więc tego ostatniego wyradza się spór między sukcesorami Antoniego (ojca). Pełno jest takich nieporozumień.

Gospodarstwo miejskie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej rozdano pp. radnym referat, zawierający plan gospodarstwa miejskiego na przeciąg lat 10—15, a przygotowany w myśl uchwały Rady z d. 6. czerwca r. b.

Po wstępie, poświęconym wykazaniu konieczności takiego planu, czemu zresztą nikt nie protestował, referat dzieli się na dwie części:

w pierwszej znajdujemy ogólny obraz robót dokonanych dla podniesienia i rozwoju miasta od chwili zaprowadzenia autonomicznego zarządu;

w drugiej, co dalej w tym kierunku czynić wypada.

Przedmiot to, zasługujący na wszechstronną dyskusję, interesuje bowiem nietylko ogół mieszkańców Lwowa ale i cały kraj, którego miasto nasze jest stolicą — słusznem więc jest podać go do wiadomości publicznej, zanim przyjdzie pod rozpoznanie i ostateczną decyzję pełnej Rady miejskiej.

Co do przeszłości — która dziś nie wchodzi w zakres naszego rozbioru, referent tak ją przedstawia:

„Miasto nasze dopiero od wprowadzenia statutu (1871) t. j. od lat 12, od kiedy samoistnie się rządzi, dowiedziało się o potrzebie uporządkowania się wewnętrznego. Stuletnie rządy gubernialne pozostawiły autonomii miasto Lwów w takim stanie, jaki tylko dla nędznych miasteczek zaledwie dałby się wytłumaczyć.

Oprócz ratusza nie było prawie żadnych gmachów miejskich, ani szkolnych, zaledwie więcej frekwentowane ulice były nędznie wyszutrowane, bruki prawie nieznane i tylko jako archeologiczne z czasów polskich zabytki, oświecenie miasta nędzne, wszelkie urządzenia publiczne w stanie najpierwotniejszym. Bo też nie troszczono się wcale o uporządkowanie miasta, mając jedynie na oku wyciąganie dochodów z miasta i kas miejskich i odsełanie remanentów kasowych do Wiednia. To zaniedbanie gospodarstwa miejskiego oddziałało i na przedsiębiorczość prywatną. Zaledwie świeciły się jeszcze stare, z dobrych polskich czasów świątynie i gmachy, pozostałe po dawnych patrycjuszach miejskich i dygnitarzach królewskich. Nowe ulice, nowe gmachy niepowstawały, a stare chyliły się do upadku i w swych obdrapanych fasadach stanowiły obramowanie brudnych, niebrukowanych i ciemnych ulic. Nie dawne to jeszcze czasy, gdy przy placu Maryackim polować można było na kaczki a cuchnące bajory otaczały ogród Jezuicki.

Dopiero rządy autonomiczne pomyślały na serjo o odnowieniu miasta. Za zarządem miejskim poszła i publiczność.

Kto nieuprzedzonem patrzy okiem, tego musi uderzyć w tym względzie postęp od lat 12

Ulica Gródecka zabudowana.

Całe otoczenie ogrodu Miejskiego, przyozdobione schludnemi domami jak ulica Zygmuntowska, Krasickich, Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego i Kleinowska.

Róg ulicy Jagiellońskiej od wałów nie do poznania.

Plac Marjacki od wejścia do Kapitulnego i od Halickiego do ulicy Akademickiej odnowiony, uporządkowany i upiększony.

Plac Chorążczyzny przestał być, jak do niedawna, przysiołkiem małego miasteczka.

Ulica Halicka, plac Bernardyński, ulica Kamienna, ulica Pańska i obszernością i otoczeniem odpowiadają wielkomiejskiemu zakrojowi.

Plac Akademicki, ulicę Garncarską, ulicę św. Mikołaja i Kurnicką, do niedawna niezabudowane prawie, przyozdabiają wcale przyzwoite domy i nieszpecące miasta, które nie może mieć pretensji być Wiedniem lub Paryżem.

A wszystko to i wiele innych odmian przez przez prywatnych dokonanych — jest dziełem lat ostatnich.

Lecz i gmina w tym okresie nie była wcale nieczynną.

Wypada więc tutaj wyliczyć, co gmina w celu uporządkowania miasta w ostatnim 12 letnim okresie zdziałała, a to tembardziej, o ile studjum w tym kiernnku najlepszych dostarczy wskazówek dla ułożenia planu na następny kilkonastoletni okres gospodarczy.

Więc najpierw co zdziałała w ostatnim okresie dla oświaty:

	W roku 1871	w r. 1883
było szkół męzkich	7	10
„ „ żeńskich	5	7
Razem	12	17
klas i nauczyc. dla chłopców	24	58
„ „ „ dziewcząt	15	74
Razem	39	132
uczęszczało chłopców	1689	2950
„ dziewcząt	810	3740
Razem	2499	6690

Rezultaty te nietylko, że są świetne ale zarazem wskazują, że na polu rozwoju szkół pospolitych, działalność gminy już dosięga celu wskazanego jej ustawą szkolną i potrzebą powszechną.

Według ostatniego spisu ludności wynosiła ilość dzieci w szkolnym wieku 11.315 czyli okrągło 11.500; uczęszczało do szkół miejskich 6.690, do szkół prywatnych, podlegających nadzorowi Rady szkolnej okręgowej 3.470, niepodlegających nadzorowi Rady szkolnej okręgowej ± 1.000 razem 11.160, tak że tylko ± 340 dzieci w wieku szkolnym nie zapisało się do szkoły Nawet Rada szkolua okręgowa w uwzględnieniu, że do szkół pospolitych uczęszcza jeszcze wiele dzieci po nad lat 12, a zatem poza wiekiem szkolnym — oblicza dzieci nie pobierających naukę najwyżej na 1.600, która to liczba wydaje się nieco za wysoką.

W okresie wspomnianym wybudowała gmina 2 szkół średnich, 5 ludowych i nabyła dla szkół dwie realności, na co inwestowano łącznie kapitału 675.440 złr. 1 ct.

Przechodząc do dalszych inwestycyj i ulepszeń wymienić wypada, że gmina nabyła w tym czasie dla celów publicznych i sanitarnych 10 realności za łączną kwotę 121.927 złr. 81 ct.

Wybudowała 10 nowych objektów (w tem jest bazar i rzeźnia) za 204.809 złr. 28 ct.

Nowych bruków położono około 86.000 kw. m. chodników, 22.000 m. krawędzia, 15.713 b. m., rynsztoków 11.000 kw. m., w co włożono 792.094 złr. 35 ct.

Dziewięć nowych kanałów kosztowało 73.859 złr. 42 ct.

Budowy wodne około Pełtwi kosztowały 28 356 złr. 95 ct.

W ostatnim okresie założono nowy wodociąg z lasu Węglińskiego i zaopatrzono w wodę najniezdrowsze części miasta ulicy Słonecznej, Szpitalnej, Berka, Źródlanej; wybudowano kilkanaście studzien na przedmieściach, wzmocniono dopływy na istniejących wodociągach i pozakładano na tychże liczne nowe wytryski, przeważnie w gęsto zabudowanych częściach miasta, na co łącznie wydano 54.722 złr.

Urządzenie 5 nowych skwerów, osuszenie ogrodu miejskiego, założenie parku stryjskiego (dotychczasowe koszta) i różne inne adaptacje dla upiększenia miasta i wygody publiczności kosztowały 70.057 złr 36 ct.

Razem więc inwestowano w 12 latach 2,021.267 złr. 18 ct.

Wszystkie te roboty przyczyniły się niezaprzeczenie do uporządkowania miasta, jakoteż do poprawy jego stosunków zdrowotnych. To też Lwów, posiadający już pokaźną ilość miejsc, przeznaczonych dla wegetacji roślinnej — stosunkowo wcale dobrą i nie nazbyt skąpo obliczoną wodę, usuwający zwolna przez zalesienie otaczających wzgórzy i ciągłe brukowanie nowych ulic dokuczliwe u nas pyły wapienne, nie należy pod względem sanitarnym znowu do najniezdrowszych miast.

Pod względem śmiertelności np. stoi w tej samej kategorji, co Gródek, który jest słynny ze zdrowotnych swoich stosunków. Porównując Lwów z Krakowem, podnieść np. należy, że Lwów niema plamistego tyfusu, który panuje dość często w Krakowie, a jest dowodem nieszczególnych stosunków zdrowotnych. Niemniej niema Lwów zapalenia opon mózgowych, zimnicy i gorączki powrotnej, które stale i prawie epidemicznie panują w Krakowie.

Ankieta zatem, mająca się wybrać, nie będzie w tak rozpaczliwiwem położeniu, jak przed 13 laty gmina nasza, obejmująca rządy miasta z rąk rządów gubernialnych w stanie tabula rasa.

Zarazem wypadnie się zastanowić, że inwestowanych z bieżących dochodów przeszło 2,000.000 złr. gdyby je przed 12 laty, celem natychmiastowego dokonania tych inwestycyj wypożyczono, byłyby nas przy 5 proc. od gotówki netto kosztowały wraz z 12 letnią amortyzacja bez opłat rządowych i prawnych 219.600 złr. rocznie t. j. 49.600 złr. rocznie więcej przyszłoby nam było wydać niż dotąd w ubiegłych 12 latach na te same inwestycje miasto wydawało; a gdybyśmy chcieli tę samą roczną kwotę i pożyczkę 2-milionową pokrywać, jaką dziś na inwestycje z budżetu normalnego (± 170.000 złr.) wydajemy, to owych 2,000.000 złr. wypadłoby amortyzować przez lat 17½, t. j. potrzebaby 5½ lat jeszcze na dokonanie dzieła, które już dokonaliśmy. (D. n.)

Ziemie polskie.

Według postanowienia ministerjum sprawiedliwości, nowe instytucje sądowe w guberniach kraju północno-zachodniego zostaną podzielone na dwa okręgi, z których jeden będzie miał Izbę sądową w Wilnie, drugi w Smoleńsku. Do okręgu Izby sądowej wileńskiej należeć mają gubernje: wileńska, kowieńska, grodzieńska i mińska, do okręgu zaś Izby sądowej smoleńskiej gubernie: smoleńska, mohilewska, witebska i okręg orłowskiego sądu okręgowego. Sądy okręgowe będą otwarte w miastach: Wilnie, Kownie, Grodnie, Mińsku, Mohilewie i Witebsku. Liczba towarzyszów prokuratorów wynosi 49ciu sędziów śledczych 139, komorników 73. Dotąd zamianowano już wyższych urzędników sądowych, nominacja zaś niższych nastąpi dopiero po otwarciu sądów i po dokonaniu odbywającej się w tej chwili rewizji starych urządzeń. Rewizja ma na celu wykazanie, którzy urzędnicy starych instytucyj mogą otrzymać posady w nowych, a którzy mają być zaliczeni do spadłych z etatu.

Moskwa.

Dzienniki odeskie donoszą, że projekt przebicia kanału między morzami Czarnem i Azowskiem wejdzie w wykonanie. Delegowany w celu bliższego zbadania tej sprawy, rz. rad. st. Ewald, zebrał już potrzebne objaśnienia, i przez Kercz, Taganrog i Rostow udał się do Petersburga. Materjały do robót potrzebne mają być przygotowane jeszcze w tym roku, a same roboty rozpoczną się latem roku przyszłego. Kanał mieć będzie bardzo doniosłe znaczenie handlowe, zwłaszcza ze względu na bogate zasoby węgla w nizinach Donu. Przy taniości transportu węgiel ten będzie mógł skutecznie konkurować z węglem zagranicznym, w jaki dotąd zaopatrywała się cała południowa Moskwa.

* * *

Minister oświaty rozesłał pod dniem 6. października kuratorom okręgów naukowych okólnik, w którym powołując się na zaburzenia, przytrafiające się ostatniemi czasy w wyższych zakładach, prawie corocznie wkrótce po rozpoczęciu kursów, zwraca szczególną uwagę na szkodliwy wpływ indywiduów wydalonych za naganne postępowanie i znajdujących się w jakichkolwiek stosunkach z uczącą się młodzieżą.

Indywidua takie uwodzą młodych ludzi ponętą korporacyjnych organizacyj, kasami, zebraniami i tym podobnemi instytucjami, niedozwolonemi przez istniejące przepisy. Wiadomo im jest dobrze, iż rząd nie cofnie z istniejących przepisów tych, które uznaje jako bezwarunkowo pożyteczne dla dobra samych uczących się. Liczą oni na to, iż zaburzenia i nieporządki zmuszą do wykluczania masami uczących się z zakładów i tym sposobem do wywołania niezadowolenia w rodzinach i w społeczeństwie. Cel ten niekiedy udawało im się osiągnąć pomimo dokładanych starań uspokojenia drogą perswazji i przełożeń.

Upór inicjatorów, zręcznie umiejących się ukrywać za uwiedzioną, lekkomyślną i zaślepioną masą, zniewolił wreszcie do chwytania się środków surowości i między innemi do relegowania uczącej się młodzieży, niekiedy nawet w znacznej liczbie. W ciągu lata i obecnie ministerjum otrzymywało i otrzymuje mnóstwo próśb wydalonych, którzy z wyrażeniem skruchy proszą o pozwolenie wstąpienia na nowo do zakładów, ale prośbom tym nie można uczynić zadość, ponieważ ministerjum nie uważa za właściwe zmieniać postanowienia zwierzchności, rad i konferencyj.

Te ostatnie odmawiają również przyjmowania wydalonych z obawy, iż przez przyjęcie takich, którzy już raz okazali się winnymi zuchwalstwa i nieposłuszeństwa, wniesie się wśród młodzież nowy żywioł fermentacyjny. Pragnąc wszelako o ile możności zabezpieczyć młodzież przeciw szkodliwym wpływom, ministerjum oświecenia prosi kuratorów i wszelkie podległe im organa zarządu, aby wyjaśnili młodzieży cel i znaczenie błędu, jakim starają się ją uwieść.

Przytem koniecznie należy wpoić w młodych ludzi: 1) iż dopóki pozostają w zakładach naukowych nie są działaczami politycznymi lecz uczącymi się; 2) iż wstępując do zakładów na zasadzie ustanowionych i zawczasu znanych im przepisów, tem samem zobowiązują się do ich przestrzegania, w razie zaś jeśli nie chcą im ulegać lub uważają je za krępujące dla siebie, mogą opuścić zakład i 3) że wszelkie z ich strony oświadczenia, żądania i zamięszania mogą mieć tylko bardzo smutne dla nich samych następstwa, gdyż niechybnie muszą one doprowadzić rząd do tego, aby z jeszcze większą energią przestrzegał najściślejszego wykonywania tych jego rozporządzeń, które uznał za pożyteczne i do karania tych z pomiędzy uczącej się młodzieży, co ulegać im nie zechcą i przyjmują jakikolwiek udział w zebraniach i oświadczeniach przeciw takim rozporządzeniom.

Tak opiewa okólnik moskiewskiego ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych w caracie, a więc także do kuratorów okręgów warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego, w których obrębie młodzież nasza się kształci. Nie myślimy wcale rozbierać powyższego pisma pod względem rzeczowym. Zwalniają nas od tego łatwo zrozumiałe powody. Podniesiemy jedynie fakt pełen znaczenia, który warto zaznaczyć fakt, że rząd moskiewski, mimo kategorycznych na polu dyplomatycznem i w prasie moskiewskiej zaprzeczań, przyznaje w powyższym okólniku z całą szczerością nietylko istnienie, ale nawet wzrost nihilizmu w Moskwie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 25. października. Obecnych radnych 64. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie 7.

Przewodniczący zawiadamia Radę, iż preliminarz budżetu na r. 1884 jest już gotowy, wzywa przeto sekcje, aby wybrały delegatów dla utworzenia komisji budżetowej.

Rad. Gostkowski interpeluje prezydenta, co się stało z naglącym wnioskiem w przedmiocie drożyzny artykułów żywności, gdyż dotąd nie wszedł jeszcze do sekcji IV.

Prezydent Dąbrowski powtarza to samo co oświadczył na ostatniem posiedzeniu, że sprawa nie może być tak pospiesznie załatwioną, ale dołoży wszelkich starań, aby ją przyspieszyć. Obecnie obraduje nad tem oddzielna ankieta.

Rad. ks. Odelgiewicz, wnosi aby prezydent przynajmniej raz na miesiąc zwoływał oddzielne tajne posiedzenie, aby nie zalegały sprawy tej kategorji.

Przewodniczący oświadcza, iż chętnieby to uczynił w razie koniecznej potrzeby, ale jak na teraz wystarczy czasu, jeżeli pp. radni zechcą na zwykłych posiedzeniach cierpliwie troszkę dłużej posiedzieć.

Do zastępstwa gminy m. Lwowa w wyborze członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wybrany został rad. dr. Madejski.

Na delegata Rady do komisji wyborczej przy uzupełniających wyborach do Izby handlowo-przemysłowej, wybrano rad. Niemczynowskiego, na zastępcę rad. Świsterskiego.

Z porządku dziennego załatwiono między innemi przedmiotami:

W sprawie legatu ś. p. Agnieszki Garaniowej (z r. 1794) w kwocie 6000 złp. i Alojzy Ziętkiewiczówny (z r. 1800) w kwocie 5000 złp. utrzymano pierwotne uchwały Rady miejskiej z r. 1876 i 1879, mocą których utworzone zostały dwa stypendja po 140 złr. dla sierót dziewcząt w zakładzie Sióstr Miłosierdzia.

Przyjęto imieniem gminy zarząd fundacji posagowej z legatu 20.000 złr., zapisanego przez śp. Antoniego Chylińskiego.

Jakóbowi Altbauerowi, dzierzawcy karczmy „Krzywula“, przyznano tytułem łaski 50 złr. odszkodowania za czas odbudowy tej karczmy po pożarze w r. 1881.

Uchwalono budowę nowej karczmy na Zamarstynowie, kosztem 1715 złr. z zastrzeżeniem wszakże, że zbudowaną być ma nie podług przygotowanego przez urząd budowniczy planu, ale na wzór karczmy w Lewandówce, którą uznano za modelową.

Z Izby sądowej.

Z tajemnic sądu czerniowieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Lwów d. 25. października.

Przew. Czy pan osobiście przekonał się także o nieprawidłowem postępowaniu Meehoffera. Dr. Roth. O przekonaniu mojem mówić nie mogę, to byłby mój osobisty sąd. Albo ja wiem, może Meehoffer robił tylko grzeczności na prośbę stron. Jednego tylko pojąć nie mogłem, jak Meehoffer mógł być obojętnym na wszystko, co o nim mówiono. Sądziłem, że jest to albo skutkiem lekkomyślności M. albo też że stoi po nad wszystkie insynuacje. Żyłem w przyjaźni z Meehofferem. Zdaje mi się, że jest w stosunkach dość przykrych, wprawdzie kosztowało wiele utrzymanie synów, ale zresztą żył nad wyraz skromnie, często kupował sobie sam na kolację kiełbasę a na suknie oszczędzał, jak tylko mógł.

Co się tyczy procesu Enslera, to przy rozprawie ostatecznej wnosił oskarzenie zastępca prokuratora Chlebek, który także sporządził akt oskarzenia.

Wchodzi świadek Berta Mück, żona podsądnego Mücka, zacytowana na usilne żądanie obrońcy dr. Flesznera.

Obrońca Enslerów dr. Gottlieb i pan prokurator sprzeciwiają się zaprzysiężeniu tego świadka.

Na wniosek dr. Flesznera uchwala trybunał zaprzysiądz Mückową, która jednak tyle tylko podaje, że mąż jej pośredniczył w sprawie Euslera i Jakubowicza i za te tylko trudy wziął pieniądze. Sime Ensler bywała w ich domu bardzo często, tak że ona obrażała się nawet, czy Euslerowa nie romansuje z Mückiem, który miał się kochać w Simie, jak jeszcze była panną. Zresztą Mückowa żadnych szczegółów podać nie umie.

* * *

Lwów d. 26. października.

Świadek Izaak Weich, kupiec z Czerniowiec zeznaje, że Ensler złożył u niego kwotę 800 zł. jako honorarjum dla Mücka, które miało być temuż wypłacone, w razie pomyślnego przeprowadzenia ugody pomiędzy Euslerem i Jakubowiczem.

Z odczytanych aktów wypływa, że Enslera wypuszczono w śledztwie na wolność na podstawie uchwały sądu, przeciw której prokurator Meehoffer nie wniósł rekursu.

Z odczytanych zeznań urzędnika Manowardy dowiadujemy się, iż tenże widział w prywatnem pomieszkaniu adjunkta Hruszkiewicza oskarżoną Simę Ensler.

Odczytano zeznania adjunkta sądu czerniowieckiego p. Meislera. M. zeznał, że Hruszkiewicz starał się skrócić więzienie śledcze Enslera i zwlekał całą sprawę tak, że uwięzienie Enslera uchwalone w lipcu r. 1881 zostało przez Hruszkiewicza przedsięwziętem dopiero w połowie stycznia 1882 r. W lutym r. 1882 panował silny mróz, Hruszkiewicz wówczas bardzo chory a lekarze zalecili mu nie narażać się na przeziębienie, pomimo to wyjechał Hr. w sprawie Euslera do Waslautz celem przedsięwzięcia oględzin. Hr. nie chciał dopuścić do tego, ażeby kto inny prowadził śledztwo. Dopiero po zachorowaniu Hr. objął Meisler śledztwo w sprawie Enslera. — Musiał on świadków na nowo przesłuchiwać, ponieważ Jakubowicz zanosił ciągle skargi, że świadków dowodowych Hr. nie przesłuchiwał objektywnie. Prokurator Meehoffer obecnym był na posiedzeniach Izby radnej. Po wypuszczeniu Enslera na wolną stopę, został tenże powtórnie uwięzionym z tego powodu, ponieważ nie dotrzymał przyrzeczenia i korespondował potajemnie z uwięzionymi towarzyszami. Meisler zeznał ostatecznie, że jego nikt przekupić nie usiłował.

Odczytano dalej zeznania 20-letniego Chaima Enslera, syna podsądnych małżonków Euslerów — którego nazywano w rodzinie „dragonem“ a to dlatego, ponieważ przy poborze wojskowym uznano go za zdolnego i przeznaczono do dragonów. — Dragon wziął sobie bardzo do serca zasądzenie rodziców — przedtem prowadził się wzorowo, dopiero po katastrofie z rozpaczy zakochał się w jakiejś „szansonetce“ przehulał z nią kilka tysięcy guldenów a następnie czmychnął do Ameryki. Przed tą emigracją przesłuchano go jeszcze. Dragon zeznał, że Leib Mück opowiadał mu o tem, iż rodzice jego zrobili doniesienie karne, oskarżając prokuratora i podsądnych. Mück zagroził mu, że gdyby do protokołu zeznał niekorzystnie dla Mücka, w takim razie dostanie się do kozy na dni kilka.“ Po pierwszem uwięzieniu ojca powiedział Mück, że dobrze się stało, iż ojca zamknęli — gdyby bowiem do niego się byli udali, to byłby ojca uwolnił, jak to zrobił z Szorrem, chociaż tenże oskarżonym był o kradzież i oszustwo.

Matka skarżyła się przed „dragonem“, że ją Mcük wiele kosztuje. Mück zerwał też matce w bramie przed pomieszkaniem prokuratora pierścienie z palców, ponieważ mu pieniędzy dać niechciała, i powiedział „że on posiada klucze od kryminału; że od niego zależy zamknąć niewinnego lub też uwolnić winnego.“ Wyczytał też na kopercie słowa „mane tekel.“

Enslerowa twierdzi, że słowa te wypisane były na kopercie, w której znajdowało się 2.000 zł. dla Meehoffera. Mück miał te pieniądze przeliczyć i napisać powyższe słowa, które w w hebrajskim języku oznaczają „policzone i ważone“. Było to prawdopodobnie hasło, umówione pomiędzy Mückem a jego patronem.

Sime Ensler, która podczas całej rozprawy zachowuje się ekscentrycznie, wybucha płaczem i powiada, że ona przedtem nie myślała nawet o przekupieniu urzędników i że ją do tego Mück nakłonił. — Mück uśmiecha się szyderczo i krzyczy „komedjantka.“ Sime dostaje spazmów, płacze tak okropnie, że ją przewodniczący musiał kazać wyprowadzić, ażeby ochłonęła. Leib Ensler (donośnym głosem): „Reprezentant władzy państwowej wdawał się z takiem indywiduum, które w dodatku żonę moją zgwałcić chciało, ja to podam do wszystkich gazet zagranicznych. Zacytuję 20 osób, od których za pośrednictwem Mücka Meehoffer wziął łapówkę.“ Mück zrywa się, chce remonstrować. Przew. przerywa mu słowami: „Jesteś pan notorycznym pośrednikiem, przedstawiałeś się jako specjalista w sprawach pewnych, mówiłeś wszystkim, że z Meehofferem wszystkiego dokonać możesz.“

Następuje odczytanie zeznań świadka Wolfa Tennenbauma, bawiącego obecnie w Rumunii. Tennenbaum zeznał, że otrzymał od nieznanego mu wcale Mücka kartkę korespondencyjną z wezwaniem, ażeby w ważnych interesach przybył do Czerniowiec i z kartką jako legitymacją zjawił się u Mücka. Ponieważ jednak słyszał o Mücku, że jest to podejrzane indywiduum, nie odpowiedział wcale. Po kilku tygodniach przyjechał do Czerniowiec, tam zakomunikował mu jakiś Silberstein, że Mück pyta się o niego.

Wstyd mu było, że tak „dwuznaczny“ człowiek dowiaduje się o niego. Tego samego dnia przedstawił mu się Mück, zapytał, czy otrzymał jego kartę i wyraził zdziwienie, że świadek do niego się nie zgłosił, a następnie powiedział mu, że za zwrotem karty korespondencyjnej powie mu coś bardzo ważnego. Świadek odpowiedział, że kartę w domu zostawił, na co Mück sięgnął do kieszeni, wyjął z pugilaresu kartę wizytową Meehoffera i wskazując na nią powiedział „ażeby pan nie sądził, że nie mam panu co ważnego do zakomunikowania“. Świadek odpowiedział, że nie poczuwa się do żadnej winy i dlatego nie potrzebuje protekcji Meehoffera. Mück odrzekł, że przeciwnicy świadka starają się o jego ściganie. Świadek wytoczył był proces cywilny jakiemuś Schorowi i dowiedział się, że akta w tej sprawie zostały na żądanie Meehoffera temuż przesłane. Świadek więc sądził, że Mück w tej sprawie chce interweniować i dlatego przerwał nagle z Mückem rozmowę.

Na zapytanie przewodniczącego powiada Mück, że chodziło tu o dzierżawę, którą chciał zaproponować Tennenbaumowi.

Wchodzi do seli adwokat dr. Salamon Sokal z Czerniowiec, który na telegraficzne wezwanie przybył popołudniowym pociągiem

Przew. W jakim stosunku pozostawał Mück do funkcjonarjuszów sądowych? Świad. Mück uchodził w całem mieście jako pośrednik pomiędzy Meehofferem a oskarzonym.

Przew. Opowiadałeś pan, że pana dreszcz przejął, jak zobaczyłeś Mücka w swojej kancelarji. Św. Tak jest. Prowadziłem obronę w słynnym procesie Luttingera, badałem wieczorem akta, wtem zjawia się w mojej kancelarji Mück, którego znałem dotychczas tylko z widzenia — miał on najgorszą opinię. Zobaczywszy go tak późno w mojej kancelarji, dreszcz mnie przejął, sądziłem że Meehoffer posyła go w sprawie Luttingera. Zapytałem Mücka szorstko, czego on chce — a on zaczyna mi robić wymówki, dlaczego ja niekorzystnie o nim się wyrażam. Mówiono o tem powszechnie we wszystkich kołach, że Mück jest faktorem prokuratora. Podniesiono tę kwestję nawet w izbie adwokackiej, poruszono myśl, ażeby w tej sprawie coś zrobiono „man soll der Justitz helfen“. Dyskutowano o tem wiele, a koledzy moi doktorowie Wachtel i Goldenberg mieli się zająć odnośnym referatem. Ja powiedziałem wtedy, że sąd powinien tu wziąć inicjatywę a nie adwokaci, zaproponowałem, ażeby każdy z adwokatów zacytował fakta i podpisem swoim stwierdził. Żaden jednak tego zrobić nie chciał, faktów przedstawić nie można było, reflektowano więcej na faktorów. Żaden z nas nie był przy tem obecny, jak Meehofferowi łapówki dawano.

Przyszedł do mnie pewnego razu Wolf Tennenbaum, był całkiem zatrwożony, i pokazał mi powód tej paniki, korespondencyjną kartę Mücka. Odpowiedziałem, że nie wdaję się w brudne sprawy, następnie molestował mnie. Kazałem sobie opowiedzieć szczegółowo sprawę, a widząc, że on nie dopuścił się żadnego karygodnego czynu, uspokoiłem go. Potrzeba jednak było wiele perswazji, gdyż Tennenbaum sądził, że Meehoffer go zamknie, chociaż jest niewinnym, jeżeli się nie okupi.

Po zasądzeniu Enslera adwokat Rott nie chciał go więcej zastępować — ja objąłem dalszą jego obronę i zajmowałem się administracją majątku, zanim żonę na wolność wypuszczono. Ensler skarżył się przedemną, że go proces ogromnie wiele pieniędzy kosztował, że wyduszono od niego znaczne kwoty jeszcze przed rozprawą. Szczególnie skarżyła się Enslerowa na Mücka, opowiadając mu, że Mück zerwał jej nawet pierścionki z palców. Enslerowie nie opowiadali mu, jakoby Meehofferowi dali łapówkę. Z Meehofferem żyłem w przyjaźni, był on w ogóle dla adwokatów bardzo uprzejmy. Dnia 23. marca br., gdy już w łóżku leżałem, przyszedł do mnie w nocy przed godziną 12. Altmann, w którego domu mieszka Meehoffer, i oświadczył mi, że Meehoffer mnie prosi, ażebym zaraz do niego przyszedł w bardzo ważnej sprawie. To mnie zastanowiło. Powiedziałem Altmanowi, że zaraz przyjdę. Podczas gdy się ubierałem, wpadła mi na myśl sprawa Enslerów. Zastałem Meehoffera zrozpaczonego, zakomunikował mi, że Enslerowie zamierzają urządzić mu skandal, że go chcą w błoto wciągnąć, że sobie w łeb palnąć musi. Uspakajałem go, powiedziałem, że rozpaczać nie należy, jeżeli taka hołota występuje przeciw niemu, i zapytałem, czy są klasyczni świadkowie. Meehoffer nie zważał na moje słowa, był całkiem zdenerwowany. Powiedziałem mu: „das ist der Fluch der bösen That, dass sie böses muss erzeugen“, że nie powinien był tych ludzi wpuścić do siebie. Prokurator odrzekł, że chciał z nimi po ludzku postąpić, że się nad nimi zlitował, nareszcie zapytał, co ma z nimi począć, czy ma im się opłacić. Scena cała trwała przeszło dwie godziny. Radziłem mu stanowczo, ażeby z nimi nie paktował, ażeby im nic nie zapłacił, inaczej wyzwie piekło, zakończyłem alternatywą: „bie-

gen oder brechen". Meehoffer uspokoił się, zawołał Altmanna i powiedział do niego: „Wyrzuć pan Simę Ensler wraz z jej synem". Wówczas dopiero dowiedziałem się, że oni byli w drugim pokoju świadkami tej rozmowy. To mnie rozgniewało, ponieważ byli to moi klienci, powiedziałem więc Meehofferowi: „czy pan już głowę stracił", i wyszedłem. Była już godzina druga.

Przew. Kogo pan spotkał? — Świad. Mego sąsiada z prawej strony (Mücka).

Mück. Wychodziłem właśnie z parni.

Przew. A, wierzę, żeś się pan pocił (Wesołość). — Świad. Mück zapytał mnie, czy wracam od prokuratora, chciał się widocznie dowiedzieć, co się tam stało, odpowiedziałem mu: „Piękne łotrostwo popełniliście, teraz musicie wypić wszystko, coście nawarzyli" jemu bowiem przypisywałem całą winę. Mück na to dał mi odpowiedź, która mnie oburzyła do najwyższego stopnia, powiedział bowiem: „Ja się niczego nie boję, rozpuściłem bowiem pogłoskę, że i prezes sądu i p. Pitc wziął łapówkę 10 tysięcy złr. Skoro już Mück o tej nowej szkalczne wiedział, to przypuszczałem, że nazajutrz całe miasto o niej mówić będzie, dlatego we własnem i w Meehoffera interesie poszedłem rano do sądu i opowiedziałem całą naszą scenę z Meehofferem. Wolałem prawdę zeznać, aniżeli dowiedzieć się potem, że cuda o tem opowiadają.

Następnie stwierdza świadek, że Mück obecnym był prawie na każdej rozprawie karnej.

Mück. P. przewodniczący robi mi z tego zarzut, a ponieważ rozprawy publiczne, interesowały one mnie, dlatego chodziłem.

* * *

Na dalsze zapytania przewodniczącego odpowiada dziś świadek dr. Sokal, że Meehoffer, zapytany przez niego, w jaki sposób mógł z tak lichem indywiduum, jakiem jest Mück, odrzekł, że poczuwa się do wdzięczności wobec Mücka, który stracił cały majątek skutkiem agitowania za wyborem Meehoffera do Rady państwa. Meehoffer opowiadał, że Mück mieszkał przedtem w Radowcach, gdzie naraził sobie wszystkich postawieniem kandydatury Meehoffera, i to w takim stopniu, że skutkiem tego opuścić musiał Radowce i przenieść się do Czerniowiec.

Przewodniczący odczytuje nadeszły właśnie telegram z Gorlic od tamtejszego sądu z zawiadomieniem, że miejsce pobytu zawezwanego do rozprawy świadka Weissmanna jest niewiadome.

Obrońca dr. Gorecki przedłożył dwie inne depesze od wyznaniowej gminy izraelickiej i od brata Weissmanna z zawiadomieniem, że Weissmann bawi w Gorlicach. Ponieważ jednak dalsze rekwizycje przyczyniłyby się do przedłużenia rozprawy, odstępuje obrońca od zacytowania tego świadka.

Epizod ten wywołał wesołość, dziwnem jest, że sąd w tak małem mieście, jak Gorlice, odnaleźć świadka nie może.

Następnie przystąpiono do przesłuchania przybyłego właśnie z Baden świadka Juliana Weisselbergera, właściciela dóbr na Bukowinie. Świadek był sędzią polubownym w sprawie pomiędzy Enslerem a Bursztynem. Ensler twierdził przed sądem polubownym, że Bursztyn wyłudził od niego 10.860 złr. na przekupienie prokuratora i adjunkta, Bursztyn zaś podał, że wziął od Enslera tylko 6.000 złr. i to jako honorarjum za pośrednictwo w sprawie Enslera i Jakubowicza. Przed sądem polubownym Ensler nie wymienił nazwisk urzędników, którym Bursztyn wypłacić miał łapówki. Sąd polubowny przyznał Enslerowi tylko 3.600 złr., które Bursztyn złożył przedtem w wekslach. Ensler zadowolony był z tego wyroku i zobowiązał się przed nikim więcej o tej sprawie nie mówić.

Przew. Ensler opowiadał, żeście panowie pozwali Efroima Schmidta do urzędników z zapytaniem, w jakiej wysokości wypłacił im Bursztyn łapówkę. Świadek zaprzecza temu stanowczo, podaje tylko, że Ensler powiedział przed sądem polubownym przy konfrontacji z Bursztynem, że tenże otrzymał od niego pieniądze na przekupienie urzędników.

Ensler: „Przysięgam na Boga, że sędziowie polubowni posyłali do urzędników, celem dowiedzenia się o tem, jaką łapówkę dostali. Weisselberger ma mi za złe, że nie dotrzymałem obietnicy i opowiadał o sądzie polubownym. Ja temu nie winien. P. prezes Pitc wzywał mnie, abym podał szczegóły o przekupstwie, ja nic powiedzieć nie chciałem, również maltretował mnie p. Uhle, abym prawdę powiedział — wówczas przeniesiono mnie do Lwowa odstawiono. I tu nie powiedziałem nic przed p. Lachawcem, dopiero jak mi p. Białoskórski wyjawił wiele szczegółów o przekupstwie, wtedy zdecydowałem się całą prawdę powiedzieć i podałem sądowi wszystko, co tylko wiedziałem. Od Bursztyna żądałem zwrotu pieniędzy dopiero wtedy, jak się dowiedziałem, że nie zastanowiono śledztwa przeciwko mnie. Wręczyłem bowiem Bursztynowi 6.000 dla Hruszkiewicza a 4.000 złr. dla Meehoffera. Za te pieniądze miałem zostać uwolnionym.

Dziś popołudniu p. Szymonowicz postawił ostateczne wnioski. Wyrok zapadnie jutro. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26 Października

Teatr. Dzisiaj w piątek d. 26. października po raz 1. „Pan minister", (*Monsieur le Ministre*) kom. w 5 akt. z francuskiego przez p. Claretie. W głównych rolach biorą udział panie: Nowakowska, Gorman, Żelazowska, Cichocka; pp.: Żelazowski, Lubicz, Fiszer, Skalski, Hierowski i inni.

Jutro w sobotę d. 27. października „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego. Pani Dowiakowska już zdrowa.

W przyszłym tygodniu wznowione będą: operetka Offenbacha p. t. „Pani Favard" z panią Skalską, w tytułowej roli; wesoła komedja St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru"; — opera „Ernani". — Z nowości pójdą dwie jednoaktówki „Nowy Paganini" i „Skowronek".

* **Teatr.** Wczoraj wystąpiła panna Salezygerówna pierwszy raz w partji Violetty. Wdzięczna lekka ta partja leży zupełnie w granicach głosu śpiewaczki, a indywidualność tej ostatniej nadaje się zupełnie do odtworzenia powiewnej kreacji Dumasa. Przyznać trzeba, że panna Salezyger wyzyskała te naturalne warunki, chociaż widoczna trema, wytłumaczona zresztą tą okolicznością, że artystka przyzwyczajona do śpiewania w języku włoskim, śpiewała Violettę po polsku, nie dozwoliła jej w całości wiele tyle akcentu, iżby widać było, że śpiewaczka całkiem zapanowała nad rolą. Szczególnie widać to było w pierwszym akcie, gdzie artystka niezupełnie pewna powodzenia, skreśliła arję: „Zawsze wolna zawsze płocha". — W następnych aktach śpiewała panna Salezyger coraz swobodniej, a w ostatnim akcie zlała śpiew swój z grą w tak harmonijną skończoną całość, że ten ostatni akt zgładził wspomnienie wolę poprzedniej, może trochę przesadzonej trwogi.

Pan Myszuga odśpiewał partję Alfreda poprawnie, a p. Iżak trzymał się odpowiednio na stanowisku „ostwiałego ojca", śpiewającego czule arje ... (p.)

* **Teofil Lenartowicz** zajęty jest obecnie pracą, która, ile sądzić z pomysłu i dotychczasowego wykonania, zaszczytne zajmie miejsce w szeregu plastycznych dzieł swojskich.

W skromnej swojej florenckiej pracowni, przy Via Montebello, pracuje niestrudzony poeta-rzeźbiarz nad „Parnasem polskim". Królują owemu Parnasowi mistrz Adam, spoglądający z perspektywy ... „Każdy z nas był tam przez chwilę, on jeden pozostał na wieki!" te słowa są wykładnią górującej postaci Mickiewicza. Wokoło wieszcza w malowniczej grupie rozstawieni są jego mniej lub więcej szczęśliwi równie talenty. Brodziński w wojskowym stroju przy armacie, Zaleski z bandurką prowadzi chłopczyna, Pol z sumiastemi wąsy kuje szabelkę, Słowacki w pocznie dumy kładzie sobie wieniec na czoło, Krasiński znów odwraca się od dzieci bawiących się nożem. Po za Mickiewiczem stoi Goszczyński w siermiędze, a Ujejski ...

Opodal tej grupy znajduje się w pracowni Lenartowicza szczęśliwie zaczęta piękna praca przedstawiająca Sokratesa, który ją za wzorem kryształu dla Psyche.

Oryginalny biust Mickiewicza dopełnia szeregu owych prac Lenartowicza, który po za obrębem rzeźbiarskich swoich zajęć nie zapomina o literaturze.

Poema dramatyczne „Sokrates", tom prelekcyj przeznaczonych dla katedry bolońskiej, kilka zeszytów włoskich nad Mickiewiczem, dają przybliżoną miarę pracowitości wiekowego autora „Lirenki".

* **P. Karol Irzyczek**, kandydat adwokacki w Samborze, został, na podstawie uchwały wydziału sądu krajowego we Lwowie z d. 14. sierpnia r. b., wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

* **Zarząd „Lutni"** Towarzystwa śpiewackiego oznajmia, że koncert dla członków wspierających Towarzystwa „Lutni", odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 28. października, w sali Towarzystwa strzeleckiego; sam koncert sobotni 27. b. m., zapowiedziany jest tylko dla członków Kasyna miejskiego.

* **Ciekawe obliczenia.** Jakiś amator obliczył ilość wyrazów polskich użytych przez Kochanowskiego na 8000, Krasickiego na 11.000. Prawdziwie benedyktyńska praca!

* **Więźniowie kryminalni** w Wiśnicz korzystając z chwili kiedy dozorca wszedł do kaźni, skamrobili go tak, iż wkrótce zmarł. Dwaj więźniowie uwolnili 14 współwięźniów. Wszczęli rozruch i wdarli się do kancelarji, dobywszy się z gmachu więziennego; nadeszła jednak z miasta pomoc wojskowa i przeszkodziła ucieczce.

Dla stłumienia rozruchu zarekwirowano z Krakowa jedną kompanię wojska. O ile wiadomo, przy tej sposobności nikt żadnego nie zginął.

* **Ks. Tuczyński**, redaktor *Wielkopolanina*, skazany został na dziewięć miesięcy więzienia za rzekomą obrazę ministerstwa oświaty. Wiadze pruskie dopatrzyły się jej w artykule, rozbierającym najobjektywniej w świetle systemu szkoły w katolickich Poznańskiem. Mile stosunki!...

* **Końskie wędliny.** Wczoraj miała się odbyć rozprawa w sądzie delegowanym miejskim przeciwko rzeźnikowi lwowskiemu Obalewskiemu, któremu oskarżony jest o to, że sprzedawał niezdrowe mięso końskie w pasztetach i wędlinach i otrzymał za to już i kary, a je wędliny wieprzowe. Rozprawa jednak nie mogła się odbyć, ponieważ oskarżony nie jest wiadomy z miejsca pobytu i ukrywa się po za Lwowem.

* **Z Lipska donoszą**, że tam w tamtejszym świecie artystycznym, bardzo wielki rozgłos wywarła śpiewaczka panna Krongoldówna z Krakowa, wychowanica konserwatorjum wiedeńskiego. Artystka, wystąpiwszy 19 lat liczącą, miano tam uznać za fenomalną. Po pierwszym wystąpieniu w „Wolnym strzelcu" w roli Agaty p. Krongoldówna zdobyła uznanie całej krytyki, a na scenie obdarzono ją bukietami.

* **Towarz. opieki weteranów 1831 r.** wystosowało następującą odezwę do prezydentów 22 miast zaszczycających w naszym kraju:

„Jaśnie Wielmożny panie!

Zakładając Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831. mieliśmy na celu ochronienie obciążonych wiekiem ostatnich żołnierzy polskich od smutnej, ubliżającej konieczności wyciągania po jałmużnę ręki, która gromiła najsroższych wrogów drogiej ojczyzny naszej. Z początku zdawało się, że kraj sercem całem pojął myśl naszą i składki płynęły dość znacznie i często.

Dziekiem jest Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831. od myśli, aby w popieraniu tak szlachetnych usiłowań nastąpiło zobojętnienie, dla tego powziąłem myśl, coraz mniejszemi funduszami rozporządzając, udania się do wszystkich miast znaczniejszych kraju naszego z prośbą do JW. prezydenta, o łaskawe zajęcie się urządzeniem w zapusty tegorocznym balu, z którego czysty dochód na rzecz weteranów nieszczęśliwych, obrońców drogiej ojczyzny naszej, obróconym być mógł.

W przekonaniu, że szlachetny i patrjotyczny sposób myślenia JW. Pana uwzględni prośbę naszą, pozostajemy pełni otuchy, że takowa pomyślnym uwieńczona zostanie skutkiem.

* **Sensacyjną sztukę** odegrało niedawno Towarzystwo dramatyczne, złożone z dwóch aktorów w jednem z prowincjonalnych miast Królestwa. Tytuł sztuki tej, nader obiecujący, był: „Podróż Chrystusa do Jerozolimy". Afisz był prześlicznony nadto rozmaitemi mitycznemi i... mistycznemi ozdobami, ndział w sztuce biorących, wiele publiczności zwabiona takim tytułem i takim obrazowym zapowiadaniem, zapełniła szczelnie salę i w niecierpliwości oczekiwała podniesienia zasłony. Tymczasem po za zapadniętą kurtyną na scenie stał jeden tylko aktor — ten mianowicie, który miał grać Chrystusa. Drugi i ostatni z towarzystwa siedział przy kasie. Kiedy zebrał już ogromną masę monety, a publiczność już niecierpliwić się poczęła, wszedł szybko na scenę, zarzucił na się długi chałat i przyprawił brodę. W tej chwili kurtyna poszła w górę — i sztuka się zaczęła:

— Gdzie idziesz Jezu? — pyta aktor kasjer aktora Chrystusa.

— Do Jerozolimy — odrzecze Chrystus.

— Ha! to i ja z tobą — i poszli. Kurtyna zapadła.

Publiczność zrazu nie pojmowała się — ale gdy już na drugi akt czekać za długo już było, zrozumiała figla — i musiała go przebaczyć aktorom, którzy przecież dochodzić wedlug tytułu odegrali sztukę. Swoją drogą, dowcipni już autorowie byli już daleko za miastem nim się na nimi opatrzono.

* **Muzeum** szkolnictwa ludowego tak im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 2, w niedzielę od 10. do 12. w lane dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 2.

* **Jutro** w sobotę: św. Sabiny m.; — św. Ewfymja.

* **Wiadomości policyjne** z d. 25. października. Złożono w policji znaleziony kocyk w czarne i niebieskie pasy, i wielki klucz od bramy.

Pani K. K. zgubiła w kościele OO. Bernardynów złotą obrączkę, pani L. S. w tramwaju 10 rubli, a pan B. R. kwotę 17 zł.

Organa policyjne przyaresztowały Jana Sobusia za kradzież dokonaną pod 1. 11 przy ulicy Kurkowej, a Franciszka Miśkę z kwotą 10 zł. pochodzącą z kradzieży kieszonkowej.

Pan Emanuelowi Majerowi, zam. pod 1. 15 przy ul. Batorego, skradziono kasetę małej z żelaza i tylko zegarek złoty na przyrząd z krzyżykiem z brylantem złotą gwiazdką na cacie.

Komisarjat III. dzielnicy przytrzymuje od 21. b. m. 5-letniego chłopca, z jasnych oczach i włosach, ubranego w stare sukienne, bronzowego koloru mantle, bez bucików i bez nakrycia głowy, który podaje, że nazywa się „Filipolo", i że ojciec jego ma być strzelcem przy ulicy Jagiellońskiej.

* **Z Przemyśla.** We wtorek dnia 30. października b. r. odbędzie się w sali ratuszowej tamtejszej drugi wieczorek muzyczny sezonu 1883/4 pod kierownictwem dyrektora artyst. p. Ludwika Dietza. Program: I. Beethoven: Sonata nr. 3, fortepian i skrzypce. 2. a) Wachnian: Kalyna, b) Merkor: Serenada — kwartet męski. 3. Reinecke: Romanca, skrzypce. 4. Weber: Introdukcja i Valse, fortepian. 5. Lubomirski: Pochód kozacki, kwartet męski. (Przedsięb. Peresh). — Początek o godzinie wpół do 8. wieczorem.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Pan Władysław Łoziński, były redaktor *Gaz. Lwow.* i poseł na sejm krajowy, został wybrany posłem z galicyjskiego do Rady państwa z miast Przemyśla i Gródka.

Wczoraj umieściliśmy niedokładny telegram o skonfiskowaniu w Petersburgu licznych egzemplarzy broszury Dragomanowa. Telegram ten brzmi w całości:

„Policja skonfiskowała wiele egzemplarzy satyryczno-rewolucyjnego pisemka Dragomanowa pod tytułem: *Dymiey III. w Petersburgu* i *Pluto II. w Moskwie.* Autor wykazuje, jak trudne jest obecnie położenie cara z liberalizmem. Car nie może, zdaniem autora, ani ustąpić, ani też zerwać stosunków z partją narodową.

Wiedeń d. 26. października. (Pryw.) Na wczorajszem przyjęciu delegacji rozmawiał cesarz z wszystkimi delegatami polskimi i wywiadywał się szczegółowo o czynności sejmu.

Wiedeń d. 26. października Zniesienie stanu wyjątkowego w Kroacji jest już postanowione.

Wiedeń d. 25. października. Na przyjęciu delegacyj u cesarza przemówił ks. Czartoryski:

„Delegacje zebrały się, ażeby obradować nad przedłożonemi im wnioskami. W tej chwili czuje delegacja austrjacka przedewszystkiem potrzebę złożenia u stóp W. c. i k. M. swych uczuć przywiązania i wierności, a zarazem życzeń z radośnego wydarzenia w rodzinie cesarskiej w d. 2. września. W ocenianiu wniosków rządzić się będzie delegacja dwiema zasadami: aby wojsko było silne i w każdej chwili gotowe do boju, a zarazem aby ochraniać ile możności stan finansów. Im bardziej delegacja zdoła się zbliżyć do pogodzenia tych dwóch względów, tem pewniejszą rędzie, że i zamiarom W. c. i k. Mości w zupełności odpowie. Delegacja żywi nadzieję, że się jej powiedzie osiągnąć zadowolenie W. c. i k. Mości, którego niech Bóg nam długo zachowa, niech go ma w swej opiece i błogosławi go!"

(Odpowiedź cesarza już nam wczoraj zatelegrafowano; p. r.)

Po odpowiedzi swojej cesarz rozmawiał z wszystkimi obecnymi delegatami. Z Grocholskim, Smolką, Czajkowskim i E. Czerkawskim rozmawiał o pracach sejmu galicyjskiego. — Chrzanowskiemu zauważał, że prace delegacyjne tym razem zapewne szybko pójdą, poczem go zapytał, czy był bardzo zajęty w sejmie galicyjskim — na co Chrzanowski odparł, że z kwestją szkolną i pokryciem małego niedoboru było trochę kłopotu.

Do Hausnera powiedział cesarz: „Sejm galicyjski znowu się zbierze?" Hausner odparł: „Tak jest, dzięki postanowieniom W. c. k. Mości. — Jaworskiego wypytywał cesarz o prace sejmowe, dodając, że sejm będąc tylko odroczonym, i formalności ukonstytuowania się odpadają, będzie mógł dalej pracować.

Paryż d. 25. października. Izba obradując dalej nad ustawą o municypiach, odrzuciła poprawkę skrajnej lewicy o odszkodowaniu dla radców gminnych. Na zapytanie radcy koła Graneta oświadczył prezydent ministrów, że dyskusja nad kwestją tonkińską może nastąpić tylko po interpelacji. Gabinet nie zamierza żądać nowych kredytów na Tonkin i żąda, aby w zupełności uznano lub potępiono jego politykę. Granet wniesie jutro interpelację. Dyskusja w sobotę lub poniedziałek. Trzech deputowanych bonapartystów zażądało postawienia ministerstwa w stan oskarzenia.

Rzym d. 25. października. *Riforma* zapewnia, iż rząd jest pewnym, że sprawa postawienia stałego grobowca dla zwłok Wiktora Emanuela w środku Panteonu nie natrafi na żadne przeszkody, że więc nieprawdą jest, jakoby Watykan zamierzał zdjąć poświęcenie z tego kościoła.

Przyjechali d. 26. października 1883.

Hotel GORZA: J. Łączyński z Batiatycz, J. Janocha z Uścia.

Hotel LANGA: W. Lindenbaum, M. Samueli i dr. Wohlheimer z Drohobycza, S. Brysiewicz z Turki.

Hotel EUROPEJSKI: J. Czajkowski z Sarnik, A. Soroczyński z Chliwczan, G. Dwernicki z Rosji.

Hotel WARSZAWSKI: A. Gajewski z Sołowy, A. Leszczyński z Boryczówki, I. Krzysztofowicz z Dubowic, M. Fischler ze Stanisławowa.

Hotel ANGIELSKI: E. ks. Wittgenstein z Rosji, O. Ausion ze Złoczowa, K. Babecki z Łazek górnych, I. Puzyna z Martynowa nowego, dr. I. Fruchtman z Drohobycza, F. Hahndorf z Jaworzna.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 26. października 1883

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	283 50	286 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 50	168 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 65	99 65
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 65	99 65
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 60	102 60
„ „ „ 5 „ „	97 60	98 60
„ „ „ 5 „ „	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperjał rosyjski	9.80	9.90
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16	1.17½
100 marek niemieckich	58.55	59.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. października 1883.
godzina 1. minut 46 popołudniu.

Alpiny	67.50	Węg. akcje kr.	282.75
Anglo-Austr.	108 —	Unionsbank	109.50
Kolej Kar. Lud.	285.—	Nordbahn	268.—
Kolej Połud.	144.20	Kolej Alföld.	168.25
Kolej pańs. Elżb.	312.60	Kolej lw.-czern	166.50
Węg. Nordostb.	147. —	Wied. Communal	123.75
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal.	198 50
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	22.25
Zł. rent. węg. 4%	86.95	Bankverein.	104 60
Ros. rubel. pap.	1.16 ¾	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	98 75	Marki niemi	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 26. października
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	283.50	Anglo-austrj.	107.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	144 10
Unionsbank	109.50	Napoleondor	9.53
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 25. października
godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198 10	Akcje kredyt.	481.50
Lombardy	245.50	Galicyjskie	120.75
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	169.85

Podziękowanie.

Dotknięta niepowetowaną stratą, czuję się obowiązaną do złożenia najserdeczniejszego podziękowania, za doznany współudział w mojem nieszczęściu, i ostatnią przysługę oddaną memu ś. p. mężowi, duchowieństwu łacińskiego i greckiego obrządku, Prześwietnej Radzie powiatowej, c. k. starostwu, reprezentacji miasta, straży ogniowej, mieszczaństwu i okolicznym włościanom, a w szczególności Przewielebnemu kanonikowi ks. Borezowskiemu, Szanownemu burmistrzowi p. Schefferowi, i naczelnikowi straży ogniowej p. Marksowi „Serdeczne Bóg zapłać".

Rohatyn, 23. października.
Wiktorja Hirschbergowa.

Młody rzutny z poważnem gospodarstwem dokładnie obeznany

ekonom

mogący się wykazać chlubnem świadectwem, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Gaz. Nar." z grzeczności. 2982 1—1

Prawdziwą

rosyjską herbatę

Braci Popowych z Moskwy po najumiarkowańszych cenach poleca handel win **Tauby Reinert w Rawie.**

N. Salvari w Tryeście.

Najtańsze źródło do nabycia bezpośrednio sprowadzanej surowej

KAWY.

Następujące gatunki wyborne, czyste, mocne i aromatyczne po:

Cuba wykwintna, grubo-ziarn.	zł. 1.78
Jawa złota, Menado } wyb., złoto-żółta	1.58
Perł. Ceylon, wyb. ciem. ziel.	1.96
Perł. Costarica wyb. zielona	1.75
Plant. Ceylon zielona	1.68
Arabska Mocca	1.80
Perł. Manilla wyb. jasna	1.64
Jawa Malang dobra zielona	1.35
Santos dobra zielona	1.28
Bahia „ „	1.20
Jamaica „ „	1.18

Ceny rozumieć należy za kilo wagi netto z opłatą cła, poczty i opakowania. Wysyłka w workach po $4^3/_4$ kilo netto pocztą za pobraniem do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech. 2970 1—12

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

Pasy do maszyn i młocarń

z najlepszych skór grzbietowych, hamburskiej wyprawy oraz pasy bawełniane amerykańskie we wszystkich szerokościach. **Węże ssące** gumowe z wkładami i bez, **płyty, pakunki bawełniane, sznury** gumowe do dychtunków

poleca

fabryczny skład wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, hotel Żorza. 2917 1—3

R. DITMAR

w WIEDNIU,

c. k. uprzyw. fabryka lamp.

NAFTOWE

LAMPY i ŚWIECZNIKI,

lampy majolikowe,

lampy wiszące z fajansowemi umbrelkami

bez odoru z lakieru, zawsze białe i czyste, dla fabryk, kuchni i t. p.

Palniki słoneczne

zużywające tylko 62 gram. nafty na godzinę, wydające większe światło jak elektryczne.

Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.

SKŁAD we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Znak fabrycz. Znak fabrycz.

Księgarnia Teodora Paprockiego i Sp.

w Warszawie Chmielna 8.

poleca świeżo wydaną swoim nakładem

Serję nowell polskich autorów:

Hajota. Nowelle (w chromolitografowanej okładce). R. 1 k. 50.
Kraszewski J. I. Mozajka. Zbiór nowell i opowiadań R. 1 k. 50.
Wilczyński Obrazki i humoreski z życia. R. 1 k. 20.
Zacharjasiewicz. Nowelle i opowiadania. R. 1 k. 20.

Pasy do maszyn i młocarń

z najlepszych skór bełgijskich w wszystkich szerokościach, tudzież **Gurty szpagatowe** pierwszej jakości, **Oliwa** do maszyn, **Smarowidło do osi** żelaznych, Smarowidło do konserwowania pasów, **Rzemyki** do szycia pasów i **spinki do łączenia. Koce** wełniane i **Sukna** podłogowe. **Bundy** do podróży i **Sukna** łańcuckie **Buty sakienne** do podróży i myśliwskie poleca

Teofil Łucki we Lwowie

plac Halicki l. 15.

Nowości z konfekcji dla dam

oraz

aksamity, brokaty, sukna, materje wełniane i jedwabne na suknie i pokrycia futer

poleca

w wielkim wyborze najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

INJECTION BROU

Szprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Tranczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Grand Magasin de Nouveautés

Wilhelm Jungmann et Neffe

we Wiedniu, Albrechtsplatz 3. 2378 2—2

Zastępca tegoż magazynu przybył z wzorami na kilka dni do Lwowa i mieszka w **Hotelu Europejskim nr. 14.**

Gotową pościel

własnego wyrobu jako to:

KOŁDRY,

MATERACE włosienne i z morskiej rośliny,

PODUSZKI, SIENNIKI,

gotowe prześcieradła, poszewki,

oraz w świeżym assortymencie

Płótna i stołową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI,

BIELIZNĘ męską, SCHIRTINGI

DYWANY angielskie,

Kapy, Kocyki na łóżka

Łóżka żelazne

OWCZĄ WEŁNĘ, bawełnę i watę

poleca po najumiarkowańszych cenach

Magazyn

J. Drexlera & Synów

Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac.

Podziękowanie.

Wielmożny pan **J. Laufer**, obecny właściciel Cewkowszczyzny w powiecie Cieszanowskim, przy objęciu dóbr, przeznaczył hojny dar 200 złr. na nowe organy do kościoła w Dzikowie.

Chcąc dać wyraz mej wdzięczności i parafian tutejszych, publiczne ofiarodawcy składam dzięki. *Ks. Jan Stopczyński*, proboszcz w Dzikowie.

Do sprzedania folwark

pół mili od Lwowa obok kolei Czerniowieckiej, zawierający 45 morgów komasowego gruntu z budynkami wybornemi, obsiany, z ciężarem bankowym 2400 zł. Wiadomość u Emila Domaizel we Lwowie ul. Pańska l. 7 2973 1—2

Do sprzedaży prawnie dozwolonych **losów i papierów wartościowych** na spłaty ratalne, poszukuje się

ajentów

za wysoką prowizją, a względnie za stałem wynagrodzeniem. Oferty pod G. 124 do Rudolf Mosse, w Wrocławiu. 2590 1—2



W Pawłosiowie są do sprzedania

3 trzyletnie oryginalne

przed dwoma laty z „KELTSCHAN" sprowadzone

TRYKI

11ście jednorocznych ***tryków*** keltschańskiej rasy w Pawłosiowie wychowanych.

Administracja dóbr PAWŁOSIOWA, poczta Jarosław.

2979 1—3

Siódme zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Spożywczego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się

w wielkiej sali ratuszowej

w niedzielę d. 28. października o godzinie 3. po południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

I. Sprawozdanie Dyrekcji; referent p. dyrektor Żabicki Antoni.
II. Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek na udzielenie absolutorjum, referent p. Szwejkowski Jan.
III. Wnioski do podziału zysków; ref. p. dr. Zajączkowski Wład.
IV. Wybór 8 członków dla uzupełnienia Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych, w myśl §. 21 statutu. 2981 3—3

Rada nadzorcza

Jan Barański, sekretarz. *Józef Mały*, przewodniczący.

SPEDYCJA. SPEDYCJA.

Brüder Welzler,

EGER w Czechach. REGENSBURG.

Przyjmują wysyłki transportowe

do i z 1119 9—9

Niemiec, Francji, Szwajcarji.

„Proszki przeciw astmie" dr. LEFEBVRE.

Dwadzieścia lat doświadczenia na sobie samym dymu i pary środków leczniczych, (cygaretek, papieru i proszku antyastmatycznych) pozwala **dr. Lefebvre**, twierdzić z przekonania „o wyższości i niezawodnej skuteczności jego proszków" przed wszystkimi innymi preparatami tego rodzaju. — Oddychanie dymu tych preparatów „uśmierza w jednej chwili spazmy, pochodzące z ciężkiego oddechu", sprawia, „że kryzysy astmatyczne coraz rzadziej" się powtarzają i sprowadzają stopniowo zupełne wyleczenie. Narzędzie specjalne do palenia tych środków wynalezione przez **dr. Lefebvre** zapewnia choremu niezawodny środek uśmierzenia na każdem miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 19, we Lwowie: w aptekach pp. P. Mikolascha, J. Nahlika i K. Krzyżanowskiego. 2420 2 6

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% ASYGNATY KASOWE

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27. września 1883.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Stachiewicz & Abrysowski

Bazylego Towarnickiego Następcy

we Lwowie, Rynek l. 32.

polecają

na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach

Materje wełniane i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.

Próby wysełamy na żądanie odwrotną pocztą.

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel. **J. PSERHOFER,** Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwerzalnemi,** zasługują na na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1880.

Publiczne podziękowanie.

Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie; słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie dostałem gwałtownych bolów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania.

Z poważaniem **Jan Oellinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrot, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi rulonika.

Piszka 13 marca 1881. **Andrzej Parr.**

Bielsk, 3. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu mocza, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kauder.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański sławny **balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu przyznać się, że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Niemam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem

Wiedeń 20. lutego 1881. **C. v. T.**

Csenej 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.

Z poważaniem **Błażej Spisstek.**

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do ócz dr. **Romershausena** na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalna flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera,** znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 60 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 12 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

Większa część wyżej wymienionych specyfików jest do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera

---

Szczególna skuteczność

Anaterynowej Wody do ust,

J. G. Popp, *c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2,* przedstawiona przez *dr. Juliusza Janell,* prakt. lekarza i t. d. Ordynowana na c. k. *klinice we Wiedniu, Paryżu,* Brukseli, *Amsterdamie,* jakoteż przez profesora *dr. Opolzera,* rektora i przez kr. saskiego radcy dworu *dr. Kletsinsky, dr. Branis, dr. Heller. dr. Born. dr. Sonnenschein w Berlinie* i t. p., profesora *dr. Hartig,* przybocznego lekarza księcia Brunszwiku, *dr. Grossa,* dr. kawalera *Schäffer, dr. J. Fetter, dr. Mayer, dr. Schüler,* c. radcy i lekarza kąpielowego.

Takowa służy do czyszczenia zębów w ogóle. Rozpuszcza za pomocą swoich właściwości chemicznych, ślinę nagromadzoną pomiędzy zębami. Osobliwie polecić ją można po obiedzie, ponieważ pozostałe pomiędzy zębami cząstki mięsne, które w gniliznę przechodzą, substancji zębów zagrażają i nieprzyjemną woń z ust wydzielają, usuwa.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się już kamienny osad poczyna tworzyć, używaną bywa z wielką korzyścią, ponieważ zapobiega zatwardnieniu tegoż. Doświadczono bowiem, że jeżeli tylko najmniejszy punkt zęba pęknie, natychmiast osadza się kamień, przeto się tenże psuje i zaraża zdrowe zęby.

Nadaje zębom ich naturalny i piękny kolor, ponieważ każdy osad chemicznie rozpuszcza i spłukuje.

Bardzo korzystną okazała się do utrzymania czystości sztucznych zębów. Utrzymuje takowe w ich pierwotnym kolorze połysku, zapobiega osadzeniu się kamienia i usuwa każdy nieprzyjemny z nich pochodzący odór.

Uśmierza nietylko bole, które sprawiają próżne i zapalone zęby, lecz nie pozwala dalszemu się psuciu.

Również okazała się **anaterynowa woda** skuteczną przeciw *gniciu mięśni* i jako środek pewny do uśmierzenia bolów, pochodzących z różnych zębów, jakoteż w *cierpieniach reumatycznych.* **Anaterynowa woda** uspakaja w krótkim czasie bole, i ochrania od szkodliwych wpływów.

Nieoszacowanym środkiem jest **anaterynowa woda** do utrzymania przyjemnej „woni w ustach", jakoteż do usunięcia już istniejącego nieprzyjemnego oddechu, do czego wystarczy codziennie płukanie tą wodą.

Nader zalecającą okazała się także *na gąbczaste mięśnie.* Jeżeli się przez 4 tygodnie podług przepisu używa wody anaterynowej do ust, znika bladość chorobliwych mięśni i powraca różowy kolor.

Niemniej skuteczną jest ona na *chwiejące się zęby.* Jestto choroba, której po największej części podlegają skrofuliczni jakoteż starzy, u których poczynają niknąć mięśnie.

Niezawodnym środkiem okazała się **anaterynowa woda** *na łatwo krwawiące się zęby.* Przyczyna tego leży w osłabieniu mięśni. W tym wypadku poradzić można delikatną szczoteczką, którąby się mięśnie trochę otarły a przez to wstępuje nowe życie.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadw. **Poppa**

roślinny proszek na zęby czyni po krótkim użyciu zęby mieniące białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.

aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

plomba do zębów praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki zł. 2.10.

Poppa medyczne mydło ziołowe najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 4—4

Uprasza się P. T. publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i te tylko przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną.

Składy moich preparatów utrzymują we LWOWIE: apteki pp. J. Nahlika, P. Mikolascha, J. Besera, Z. Ruckera, J. Pipesa, K. Krzyżanowskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, Karczowskiego, Wł. Tepy; kupcy: K. Strzyżowski, M. Müller, K. Bayer & Leon, Fr. Szkulski & Leon.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 24 5 16 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

Dystylarnia opactwa w Fecamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."